

DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA

Na rok fr. 15
Na miesiąc sześć . . . fr. 8
Na miesiąc trzy . . . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

N° 161.

DNIA 11 MAJA 1844 ROKU.

Wszystkie pisma i przesyłki pieniężne adresowane być mają /ranco : à M. le Rédacteur du Dⁿⁱennik Narodowy, rue des Mathis St. Germain, 15.

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POSIEDZENIE ROCZNE TOWARZYSTWA DYNASTYCZNEGO.

Towarzystwo literackie posiedzenia publicznego w dniu 3 Maja tego roku nie miało, chociaż to mu pono ustawą jest nakazane. Dla jakich przyczyn, Towarzystwo wie zapewno; publiczności zostawiono domysły. Lecz natomiast Towarzystwo Dynastyczne odbyło swoje, nazajutrz, w całej okazałości. W domu, n. 3 przy ulicy Cimetière St. André des Arts, zebrało się około 2 z południa do stu osób, tak członków Towarzystwa jak nie należących doń. Pan Olizar, jako dyrektor towarzystwa zajął posiedzenie. W mowie swojej przedstawiał obraz Emigracji. Zaczął od narzekania na dzienniki emigracyjne które przeszłoroczną jego mowę, pełną miłości i uczuć braterskich błotem obrzuciły; rzuciwszy przeto i on na nie złożenie i poleciwszy je publicznej wsgardzie, pocieszył zgromadzonych zapewnieniem, że te dzienniki, prócz piszących je, nikogo nie reprezentują. W takim stanie emigracyjnego dziennikarstwa, *Trzeci Maj*, organ uznany Towarzystwa Dynastycznego, zapewno sam jeden jest wyjęty z pod wyroku P. Olizara, który, sądząc z jego oburzenia na nieprzyzwoitość i nieszlachetność dziennikarskiego języka, jest za tąz przyzwoitością i godnością. Ale kto czyta *Trzeci Maj*, zna styl tego pisma i pamięta zapewno te wszystkie przezwiska, któremi ono, w ostatnich mianowicie czasach, obdarowało swoich przeciwników. *Trzeci Maj* to nazywa nie obwianiem prawdy w bawelnę. Lecz P. Olizar podobną nieprzyzwoitość i niedworską nagość dziennikarskiego stylu potępił w swjej mowie, nie wiemy więc co mamy uważać za prawdziwego w tym względzie tłomacza uczuć P. Olizara, czy jego mowę, czy *Trzeci Maj*, którego P. Olizar jest dyrektorem. Co jednak wiemy to to, że wyrażenia się od pewnego czasu *Trzeciego Maja* o jego przeciwnikach, oburzyły samych nawet jego stronników. Podobne wyrażenia się u *Trzeciego Maja* widać oznaczają śmiałość, umiarkowanie albowiem i przyzwoitość Dziennika Narodowego nazywa on brakiem śmiałości.

W dalszym ciągu swjej mowy P. Olizar ocenia mniej lub więcej prawdziwie stronnictwa dzielące Emigracya, a wykazawszy niedostateczność środków i brak podstawy działań ich wszystkich, wzywa Emigracya do połączenia się z towarzystwem którego on jest dyrektorem. Wspomniat także o Dzienniku który wzywa braci do gromadzenia się około krzyża, aby stanawszy przy nim, powiada P. Olizar, czekać i nic nie robić. Kiedy ten dziennik zalecał podobne rzeczy? wzywa on braci do krzyża, nie dlatego aby zgromadziwszy się około niego, czekali gnuśnie i nieczynnie aż im Bóg bez ich pracy nie da Polski, ale dlatego, że krzyż jest znakiem i symbolem miłości, jest obrazem stanu naszej Ojczyzny; pod krzyżem ustanie nienawiść, bracia miłując się łatwiej się pogodzą i porozumieją a czynności ich, nie będą jak dziś, stronnice, rozpięzchnione i bezsilne, ale ogólne, zgo-

dane i potężne, bo miłość złączy ich tym węzłem powszechnym którego napróżno szukamy w towarzystwach, ustawach i zabiegach; bo pycha, zarozumiałość każdego w dzielność własną, ufność ślepa w swe sposoby z odepchnięciem innych, pogarda ku przeciwnikom, ustąpią miejsca skromności, zobopólnemu szacunkowi i uznaniu co jest dobrém, choćby to pochodziło od politycznych przeciwników.

Najciekawszą częścią mowy P. Olizara było zdanie sprawy z negocyacji która się odbyła pomiędzy Towarzystwem Dynastycznym a Towarzystwem Wojskowym w celu połączenia się ku wspólnej pracy na korzyść niepodległości Ojczyzny pod sterem X. Czartoryskiego, i to w skutek życzeń i żądań tak usilnych jak listownych członków tego ostatniego towarzystwa.

Ze strony Towarzystwa Dynastycznego był wyznaczony P. Rejkowski dla porozumienia się i spisania warunków połączenia się wspólnie z PP. Chotomskim i Izenszmitem, działającymi w imieniu Towarzystwa Wojskowego i generała Rybińskiego. Warunki były spisane i ugoda zawartą między pełnomocnikami; lecz gdy ta poszła do podpisu generała Rybińskiego, generał długo się z nim ociągał, na nalegania odpowiedział listem nie znaczącym, nareszcie zupełnie podpisu odmówił; dlaczego, zapewno generał to publiczności opowie, kiedy już rzecz stała się publiczną.

Po P. Olizarze, zabrał głos P. Michał Budzyński, dawniej jeden z założycieli *Orla Białego*, dziś członek Towarzystwa Dynastycznego i pisarz *Trzeciego Maja*. Wykazywał on historycznie że Polska była monarchią, że była potężną dopóki idea monarchiczna w czystości się przechowywała, dopóki miała dynastyą panującą, a zaczęła słabnąć kiedy nastąpiły elekcyje królów, kiedy otworzono przez to pole intrygom partyi popierających każdą swojego kandydata. Dowodził że lud nasz, na którym dziś każda partya buduje swoje nadzieje, rozumie króla tradycyjnie, króla który nie raz był jego opiekunem przeciwko nadużyciom republikańskiej szlachty; że nawet dziś innego naczelnika nie pojmuje, bo rządy które się podzieliły Polską są monarchiczne i wcale dać mu nie mogą wyobrażenia o rzeczypospolitej i o prezesie. Sama nawet szlachta która Polskę nazwała rzeczpospolitą, tak dalece zostawała pod wpływem wyobrażeń monarchycznych, że naczelnikowi rzeczypospolitej zachowała imię króla, a nawet dopóki to być mogło, potwierdzała raczej nie wybierała na tron królów idących z jednego rodu. Z elekcyami królów przyszło nieszczęście Polski, któremu familia Czartoryskich chęć zapobiedz, starała się wznieść tron dziedziczny. August i Michał Czartoryscy, szerząc między narodem tę ideę, usiłując ustalić dynastyą, położyli wielkie zasługi dla Ojczyzny. Co dotąd mówił P. Budzyński jest dobre i prawdziwe, ale kiedy dodał że partya przeciwna Czartoryskim, przez sprowadzenie wojsk obcych zniszczyła ich usiłowania, źle zrobił że nie miał odwagi powiedzieć wszystkiego, kiedy już poruszył kwestye historyczne. My, obmyślając środki dzisiejszego ratunku Ojczyzny, nie poruszamy przeszłości niczyjego rodu, bo wiemy że potomkowie nie mogą być



solidarni za swych przodków; uważamy tak rzeczy jak one są i nie wchodząc w to czy przodkowie którego z naszych znakomitych mężów źle lub dobrze zasłużyli się Ojczyźnie, mamy na względzie rzecz główną, to jest czy dziś żyjący mogą jej służyć pożytecznie i czy mają chęć służenia. Oddając przeto całą sprawiedliwość domowi Czartoryskich który chciał przywrócić w Polsce porządek przez ukroczenie swawoli szlachty, i przez zaprowadzenie tronu dziedzicznego, nie możemy go nie potępiać za to że do poparcia swych widoków użył pierwszy otwarcie siły obcej. Wszakże elekcyja Poniatowskiego na króla nastąpiła najwięcej w skutek zabiegów Czartoryskich, a elekcyja ta odbyła się pod opieką obcych bagnetów. Wiemy że Czartoryscy później tego żałowali, wiemy że przeciw ich projektom użyto także obcej siły, ale niemniej przykład poszedł od nich i w tym punkcie trudno ich usprawiedliwić potępiając innych. To cośmy tu powiedzieli nie ma być brane za uczucia nienawistne ku komu bądź, bo my uważamy, jakęśmy powiedzieli, na chęci i postępowanie dziś żyjących, stosuje się to głównie do P. Budzyńskiego, który świadectw historycznych winien bacznie używać, bo w historii wszystko jest zapisane.

Następnie P. Budzyński z żarliwością świeżego prozelity uwielbiał pomysł dynastyczny i przekładał wszystkim szczerem i dobrym polakom aby poszli za jego przykładem. Bo i on z całym zapalem młodzieńczym, czcił niegdyś wyobrażenia republikańskie, załudnił świat aniołami, kiedy na nim byli tylko ludzie, słabi, namiętni, chwiejący się, idący za głosem dziś tego, jutro innego. Przekonawszy się przeto że świat jest załudniony ludźmi nie aniołami, zaczął rozważnie zozmyślać którzyby to między nimi byli najlepsi, aby już przynajmniej należeć do dobrego towarzystwa. I długo w tym zamiarze śledził myśl fundatorów *Trzeciego Maja* i przekonał się, że między polakami, Towarzystwo Dynastyczne jest najlepsze, najpraktyczniejsze i najpewniej zbawić może Polskę, dlatego wszedł on do tego towarzystwa. Nie możemy brać tego za złe P. Budzyńskiemu, przekonania są dozwolone i każdy może obrać środki które uważa za najlepsze ku zbawieniu Ojczyzny, a mianowicie też dopóki wszystkie nasze działania ograniczają się do samych tylko teorii. Ale P. Budzyński uniósł się także świętym oburzeniem przeciw pewnemu Dziennikowi który zrywa braci do krzyża; a to po co? wszakże wszyscy jesteśmy katolikami. I o tém właśnie wyznaniu mogliśmy z P. Budzyńskim obszernie pogadać, ale ograniczyliśmy się tu na jednym tylko przykładzie. P. Budzyński wie, że należąc do jakiej społeczności, do jakiego stowarzyszenia, trzeba wykonywać jego przepisy i obowiązki pod warunkiem zostania zeń wyrzuconym lub narażonym na upomnienie i wezwanie do ich wykonywania; P. Budzyński wie, że należąc do Towarzystwa Dynastycznego, trzeba uczęszczać na jego miesięczne posiedzenia, płacić pewny podatek, namawiać rodaków do wstąpienia doń, propagować ideę dynastyczną, pisać, jeśli można, w *Trzecim Maju* i zapewno wypełniać jeszcze inne powinności; P. Budzyński wie, że kiedy należał do Zjednoczenia i niewypelniał najważniejszych jego czynności, np. nie wotował regularnie przez cztery lata na Kamitet, nie mógł mieć za złe jeśli go zjednoczyciele uważali za członka nieczynnego, niepewnego i podejrzanego — toż samo i w religii, że użyjem tego porównania — kto nie wypełnia przepisów i obowiązków żadnej z nich, któż może wiedzieć do jakiej on należy i czy ma jakąkolwiek religię? nie dosyć nazwać się katolikiem, protestantem lub żydem aby nim być, tak jak niedosyć znajdować się na liście jakiego stowarzyszenia aby uchodzić za jego prawdziwego i pożytecznego członka. To są uwagi dla P. Budzyńskiego i dla innych mianujących się katolikami a nie wypełniających przepisów religii katolickiej.

Po P. Budzyńskim mówił P. Władysław Zamojski, nie z piśma ale z pamięci. Przed przystąpieniem do rzeczy, prosił zgromadzonych o pobłażanie, bo jako niewprawny do publicznych rozpraw, nie potrafi wyrównać tak znakomitym i wymownym głosem które go poprzedziły. I nie byłby wcale zabierał głosu, gdyby nie wyraźny rozkaz dyrektora, któremu będąc posłusznym przemawia, albowiem w naszym towarzystwie, rzecze, wszystko zależy na posłuszeństwie.

P. Zamojski wchodząc w materję, podzielił dzisiejsze Polaków działania na wewnętrzne i zewnętrzne; wewnętrzne należy de facto do Polaków pozostałych w kraju, zewnętrzne do tych którzy się znajdują w Emigracyi, jednych mających głos wolny. Czy Emigranci dopełnili tego obowiązku, zobaczymy. Prawa naszej Ojczyzny są dwojakiej natury: jedne naturalne, odwieczne i nigdy nie przedawnione; drugie zaręczone jej przez traktaty, do układu których wcale ona nie należała. Ze pierwszych broniliśmy, tego są liczne świadectwa w usiłowaniach tyle razy powtórzonych naszego narodu; czy zaś, nie zaniedbując pierwszych, powinniśmy byli dopominać się także o dochowanie względem nas drugich, to także niepodlega wątpliwości, mianowicie kiedy o ich zachowanie przemawiać trzeba było do tych którzy należeli do ich utworzenia. Oto tłumaczy przyczynę, dla której w obec rządów nie mogliśmy działać na inną drogę prócz tej, którą nam wskazywały traktaty, uważane za prawo zobowiązujące tych którzy je stanowili. Czy zaś działaliśmy i kto działał? historia emigracyjna to poświadczy; czyśmy otrzymali jaki skutek, wyrzutu nam z tego nikt robić nie może.

Inne działania Emigracyi podzielić można także na dwa rodzaje: na teoretyczne i praktyczne. Teoretyczne są zupełnie zastawione przyszłości, w tém możemy oświadczyć tylko nasze życzenie, do kraju należy ich zrealizowanie; praktyczne zaś do nas należą. Obowiązkiem jest naszym robić to co możemy, co jest w naszej mocy. Przygotowując przeto naród nasz przez piśma i innego rodzaju propagandę do powstania, winniśmy się także starać u rządów i u ludów, tych mianowicie które ze swego położenia nie mogą niesprzycać naszej sprawie, oto, aby w razie danym, powstanie to wsparły i nasz interes uznały za swój własny. Czyśmy w tym względzie odpowiedzieli naszemu powołaniu, śmiało twierdzić mogę żeśmy odpowiedzieli i niewątpliwie rządy pewne wsparły nas, ale one czekają po nas czynu. Może to moje twierdzenie wyda się komu nie prawdziwem, wszakże tak jest; rządy nie tylko nam dziś dopomagają i robią dla nas to co mogą, ale ich współdziałanie inaczejby się jeszcze objawiło, tylko, rzecz prosta, od nas to w większej części zależy. Ze tak jest mogę was zaręczyć, i spodziewam się że nie zechcecie odemnie wymagać jawniejszych dowodów.

Na tej drodze działał najwięcej i działa niewątpliwie X. Czartoryski; świadkami są ci nawet, którzy mają najwięcej interesu uważać się nań za to i którzyby chcieli jak najwięcej mu w tém przeszkodzić. Ale działania X. Czartoryskiego byłyby daleko skuteczniejsze i ważniejsze, gdyby były poparte przez rodaków. Niektórzy prawdę tę mocno uczuli i zawiązali się w towarzystwo celem wspierania działań X. Czartoryskiego przez poddanie się zupełne pod jego rozkazy. Myśl tę skutecznego wspierania połączono z myślą korony, z myślą dynastyi domu Czartoryskich. Ze myśl ta nie wyszła z ich domu, za to moge zaręczyć; powstała ona po za domem, wśród osób zupełnie mu przedtem nie znanych, i dodać winienem, że Mochnicki był jej pierwszym twórcą.

Tu potrzebuję powiedzieć słów kilka o mojem w tej kwestyi osobistém położeniu, nie tylko jako należącym do rodu Czartoryskich, ale głównie dla tego że od bardzo dawna łączyły mię z Xięciem ścisłe stosunki, większe aniżeli mogły zachodzić mię-

dzy nim a osobami bliżej z nim spokrewnionemi. W kwestyi dynastyi, w kwestyi tronu, mnie może wypadło ostatniemu wyrzec me zdanie, i wyznać że się długo z tem wahał, lękając się aby nie posądzono mię o osobisty interes, o niskie i niegodne obywatela prywatne widoki. Nie przeczę, że gdy się ta myśl obija o moje ucho, uderzyła mię swoją trafnością, ale długom się opierał namowom, żądającym jej poparcia mojem ku niej przykłonieniem się i w tem odwołuję się do świadectwa osób które o tej rzeczy zemną traktowały. Ale nareszcie uległem namowom, i założyliśmy towarzystwo, mające na celu przyprowadzenie do skutku myśli dynastycznej, która, powtarzam, nie wyszła z domu Czartoryskich. Przystąpiłem do prac mych ziomków usiłujących popierać myśl dynastyi nie dlatego że należę do rodu Xięcia, ale dlatego, że widzę w tem najsukuteczniejszy środek służenia Polsce; poszedłem za głosem przekonania i jako obywatel postanowiłem popierać środek zbawienia naszej ojczyzny, który mi się wydaje być najsukuteczniejszym i najpraktyczniejszym. Oto jakie są zamiary towarzystwa; może ono się mylić w wyborze środka, mogą jego usiłowania nie być uwieńczone pomyślnym skutkiem, ale nikt go nie posądzi o inne zamiary, nad szczerze i jak najużyteczniejsze słuzenie sprawie ojczystej.

Taka jest treść głosu P. Zamojskiego; nie był on wymownym, ale powiedział co chciał i co zapewno wypadło mu powiedzieć. W mowie swojej, dość długiej, był umiarkowanym, zachował wszelką przyzwoitość, nie użył żadnych wykrzykników ani wyrażen krzywdzących swych rodaków, wyznających opinie przeciwnie jego i w tem oddajemy mu zupełną sprawiedliwość, bo pragniemy aby wszyscy w podobny sposób przedstawiali swoje przekonania. Co zaś do zdania naszego o tem co przedstawił P. Zamojski, to publiczności jest już oddawna znajome, powtarzać go nie będziemy, bo nam chodzi dziś o rzecz główniejszą, o to aby bracia nasi pojeźdźli się moralnie, na drodze religii a gdy to nastąpi, wtedy pojednamy się łatwiej politycznie i jakiegokolwiek przyjmie opinie, jakiegokolwiek obierzemy środki ratowania Ojczyzny, a obierzemy najsukuteczniejsze i najpraktyczniejsze, trafimy łatwiej do końca, bo Bóg będzie czuwał nad nami i dopomoże nam, stworzy między nami jedność której napróżno szukamy w ustawach i towarzystwach.

SKOŁA NARODOWA

Sprawozdanie ogólne Towarzystwa Wychowania Narodowego dzieci wychodźców polskich od zawiązania Towarzystwa aż do założenia Szkoły Narodowej w Paryżu, to jest 1^{go} stycznia 1844 roku.

W niedawno ogolsoném zdaniu sprawy Towarzystwa Wychowania Narodowego znajdujemy między innemi co następuje:

Darowi P. Ledóchowskiego 50,000 złotych polskich winno Towarzystwo że od dnia 1^{go} Października 1842 roku mogło umieścić, najprzód *osmnaście*, a później *dwadzieścia siedm* dzieci wychodźców polskich w jednym z najlepszych instytucjów francuzkich, zostającym pod kierunkiem P. Chapusot, w Chatillon-sous-Bagneux, o pół mili od Paryża. Młodzież nasza stanowiła w tym instytucji oddział polski, zostawała pod dozorem bezpośrednim nauczyciela Polaka, i oprócz nauk spólnych całemu zakładowi, uczyła się czytać i pisać po polsku, grammatyki polskiej, historyi i jeografi polskiej. Kapłan Polak wykładał jej naukę religii w języku ojczystym, a lekarze polscy czuwali nad jej zdrowiem.

Ale towarzystwo uznało później potrzebę przeniesienia uczniów do Paryża.

Bo lubo instytucja Pana Chapusot pod wielu względami odpowiadała potrzebom naszej młodzieży, miała jednak tę niedogodność, że była cokolwiek oddaloną od Paryża, i że wychowanie polskie, dzieci, pośród liczniejszych uczniów francuzkich, doznawało wpływu prze-magającej liczby spółtowarzystników i nie mogło być zupełne i wyłącznie.

Szkola polska od dnia 1^{go} Stycznia 1844, w Paryżu przy ulicy Fossés St.-Jacques, 13, otwarta, ma dziś *trzydziestu* uczniów internów i *pięciu* uczniów externów. Wszystko w niej jest polskie, nauczyciele, nauka, nawet usługa. Dyrektorem jej jest P. Xawery Bronikowski, Vice-Prezydent miasta Warszawy w czasie ostatniej rewolucyi, nauczycielami miejscowymi są PP. Biliński i Domański. Stosownie do potrzeby, usposobienia i wieku uczniów podzieloną została szkoła polska na dwie klasy, wyższą i niższą.

W pierwszej jest *czternastu*, w drugiej *dwadzieścia jeden* uczniów. Klasa wyższa chodzi do Collège Henri IV i umieszczona jest tam w trzech oddzielnych klassach, podług usposobienia uczniów ją składających, a obadwa oddziały miejscowe są przedmiotem szczególniejszych starań pod względem polskiego ukształcenia. Jakoż, Dyrektor, P. Ludwik Mierosławski i dwaj wyżej wymienieni nauczyciele zajmują się wyłącznie przedmiotami polskimi. P. Pfejfer powtarza i objaśnia w języku polskim nauki wykładane w Collège, a znany w świecie naukowym towarzysz Pestalozzowego P. Szmid, wykłada nauki matematyczne. Urządza się w ogrodzie szkoły gimnastyka, a P. Stefan Grotkowski ofiaruje uczniom lekcye bezpłatne muzyki wokalne, która obok wykładu religii przez kapłana szkoły Xiędza Borkowskiego, przyczyni się wielce do kształcenia moralnego dzieci polskich Towarzystwu powierzonych.

Towarzystwo zamierza uzupełnić instrukcyę miejscową w miarę potrzeby uczniów i fundusów.

Pod względem karności, szkoła polska doświadcza systematu wyłączonego wszelkie kary poniżające, i już dziś przytoczyć ją można za jedyną szkołę, w której z młodzieżą polską obchodzą się jak z ludźmi bez żadnego nadwężenia, owszem z korzyścią karności.

Do wewnętrznego zarządu gospodarczego szkoły i macierzyńskiej pieczy, Towarzystwo wybrało P. Erazma Kwaskowskiego, kapitana wojsk polskich i jego małżonkę.

Na utrzymanie i prowadzenie szkoły wpłynęło po dzień 1^{szego} Stycznia b. r. z daru Posa Ledóchowskiego, ze składek w Emigracyi, od rządu francuzkiego, z kraju i z opłaty za uczniów przez rodziców lub opiekunów, fr. 53,997 cent 94. Wydano zaś w tymże przeciągu czasu fr. 33,432 cent. 65; pozostaje fr. 20,565 cent 29.

Jestto jak widzimy summa nie dostateczna na utrzymanie szkoły przez rok w takim nawet stanie jak dziś jest, a cóż dopiero jeżeliby towarzystwo chciało uskutecznić swe dawne projekta, założenia jakiejś polskiej akademii, jak o tem chodzą pogłoski. W interesie przeto exystencyi szkoły a szczególnie zaś w interesie dzieci i rodziców, życzylibyśmy aby szkoła była jak teraz tak i nadal przyłączona niejako do wielkiego francuzkiego zakładu, i aby starsi mogli doń uczęszczać, tam są bowiem nauki pewne, profesorowie stali i specyalni. Inaczej, jeżeli towarzystwo zechce zakładać osobną wielką szkołę polską, rodzaj akademii, urządzoną podług systemu Pestalozzowego który już upadł w całej Europie, upadek tej szkoły nastąpi niechybnie a z nim strata pieniędzy, a co więcej, strata nieocenionego czasu dla dzieci i zawód dla rodziców.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA.

Przeznaczenie żydów w wojsku rossyjskiem.

N. Cesarz Jego Mość Najwyżej rozkazać raczył: na przyszłość przyjmując za stałe prawidło przy rozmieszczaniu rekrutów z żydów:

I. Małoletnich od 12 do 18 lat naznaczać do batalionów wojennych kantonistów na dotychczasowej zasadzie.

II. Pełnoletnich, od 18 do 25 lat zaliczać do następnych szeregów i służebnych rot:

a.) Do rot nie szeregowych i oddziałów przy pułkach i artylleryjskich bateriach armii.

b.) Do nieszeregowych i rzemieślniczych liniowych i garnizonowych batalionów, rozłożonych za granicami gubernii, gdzie żydzi mają osiadłość.

c.) Do wojenno-roboczych batalionów i rot wydziału inżynierskiego i osad wojskowych, tudzież do czasowych roboczych rot w okęgach osad wojskowych.

d.) Do rot ruchomych inwalidnych rozłożonych za granicami gubernii gdzie żydzi mają osiadłość.

e.) Na wakanse nie szeregowych i rzemieślników rang nie oficerskich: do żandarmskich dywizyonów i komend, do artylleryjskich garnizonów, do ruchomych, zapasnych, obłężnych i inżynierskich parków; do arsenałów, do rot laboratoryjnych i arsenałowych, rozłożonych za granicami gubernii gdzie żydzi mają osiadłość.

f.) Do roboczych i lasztowych ekwipażów, tudzież do wojenno-roboczych rot wydziału budownictwa morskiego.

g.) Do wojenno-roboczych rot wydziału dróg komunikacji, do komend posługaczy przy departamentach głównego zarządu dróg komunikacji i gmachów publicznych i w zarządach okregowych, za granicami gubernii gdzie żydzi mają osiadłość.

h.) Do komend policyjnych i ogniowych w miastach osad wojskowych.

i.) Do komend policyjnych wydziału cywilnego, które się kompletują z wydziału wojskowego.

k.) Do komend posługaczy przy domach cesarskiej wojennej Akademii i Cześmińskiego wojennego szpitalu.

l.) Do drukarni wydziału wojny i zakładu mechanicznego.

III. Na teje zasadzie rozmieszczać po dojściu do lat 18 wieku, i tych rekrutów-żydów, którzy wchodzą do batalionów kantonistów wojennych i nie przyjmą wiary chrześciańskiej.

IV. Następnie rekrutów z żydów nie naznaczać wcale: do rot i oddziałów nie szeregowych, zostających przy wojskach gwardyjskiego korpusu i do komend posługaczy wszelkich w ogólności zakładów wojskowych wychowania, do batalionów kantonistów wydziałów komisaryatskiego i prowiantskiego, tudzież przy domach sztabu jeneralnego, oddziału przybocznego J. C. M. kancelaryi i inżynierskiego zamku. (*Tygodnik Petersburski.*)

— Dzienniki francuzkie i niemieckie doniosły o ucieczce za granicę renegata Adama Górskiego; ucieczka ta nastąpiła 24 godzin przed przyściem rozkazu do jego aresztowania. Prywatne listy donoszą iż rząd rossyjski dowiedział się jakoby Górski dostarczył najwięcej faktów do dzieła pana de Custine. Jenerał Benkendorf, najpoufalszy gotąd doradca Mikołaja, miał być także destytuowany z jeneralnego naczelnika policyi cesarstwa.

— W tej chwili liczy się w całym Królestwie Polskim 29 fabryk cukru z buraków, jako to: w gubernii Kieleckiej 2, w Sandomierskiej 1, w Kaliskiej 3, w Lubelskiej 3, w Plockiej 3, w Mazowieckiej 11, w Podlaskiej 5, i w Augustowskiej 1. (*Tygod. Peters.*)

— Dnia 5 Kwietnia b. r. umarł w Petersburgu, w 52 roku życia, Radca Stanu Jan Pacyfik Hube.

— Dnia 9 b. m. odbyło się w Montmorency żałobne nabożeństwo za dusze ś. p. J. U. Niemcewicz i generała Kniaziewicz. Znajdowało się na niem do 50 rodaków. Muzyka złożona z artystów polskich przygrywała pod czas mszy. Kazanie miał X. Dumarsay, proboszcz Paryżskiego domu Missyi Zagranicznych.

Ziomek A. Słowaczynski wydaje obecnie MAŁY ATLAS POLSKI, dla szczególnego użytku Polaków a osobliwie młodzieży szkolnej. Atlas ten obejmuje następujące karty:

1. Ogólny rys biegu wód i położenia krain Polski i sąsiednich Sławian.

2. Polska z oznaczeniem rozbiórów 1772, 1793 i 1795.

3. Polska w granicach 1772 z podziałami według rozporządzeń kongresu wiedeńskiego 1815.

4. Królestwo Polskie.

5. Wolne miasto Kraków.

6. Królestwo Galicyi i Włodzimierza.

7. Szląsk.

8. Wielkie Xięztwo Poznańskie.

10. Prussy Zachodnie i Wschodnie.

11. Część północna krain polskich w cesarstwie rossyjskiem (Litwa).

12. Część południowa tychże krain (Wołyń, Podole, Ukraina).

Na każdej karcie znajduje się krótki opis statystyczny i historyczny kraju który przedstawia: wszystkie znakomitsze i sławne miejsca są wyszczególnione; nazwiska są polskie z przyłączeniem w nawiasach napisów cudzoziemskich, jakie napotykać można nawet w polskich wydaniach. Autor dokładał starania, aby pod tym względem udoskonalic swoje dzieło. Karty są wyrte na kamieniu i koloryzwane.

Wyszo już pierwszych kart ośm, nabyć je można za pośrednictwem Xiegarni polskich w Paryżu, a szczególniej w biurze Polski Malowniczej, r. de Battoir St.-André des Arts, N° 13. Cena całego dzieła fr. 6. Koszt przesyłki płaci się osobno. Wysze karty nabywać można płacąc za każdą kartę 60 c. Biorąc wszystkie wysze, opłata jest w stosunku do ceny dzieła czyli 50 c.

— W Xiegarni polskiej (rue de l'Echaudée n. 9 w Paryżu) wyszedł z druku *Kurs trzecieletni* (1842—1843) *Literatury Sławiańskiej* wykładanej w Kollegium Francuzkiem przez Adama Mickiewicza. Paryż 1844, in-16, str. xvi, 213. Cena f. 4, dla Emigracyi f. 3 c 25, z przesłaniem pocztą f. 4.

Posel Amancyusz Żarczyński, jeden z delegowanych, wyznaczonych do zajęcia się wystawieniem pomnika ś. p. Franciszkowi Wołowskiemu, deputowanemu warszawskiemu, w nieobecności kolegi swego posła Bohdana Zaleskiego, zawiadamia niniejszém, że pomnik ten postawiony będzie nad grobem zmarłego, w niedzielę, dnia 12 maja, a to po Mszy Świętej na Smentarzu Père-la-Chaise, o godzinie 11ej z rana, odbyć się mającej, i na ten obchód szanownych ziomeków zaprasza.

Paryż, dnia 9 maja 1844 roku.

Zmarli.

Dnia 26 stycznia r. b. umarł w Angers, *Namystowski Franciszek*, rodem z Mazowieckiego.

Dnia 3 lutego b. m. umarł w Angers, *Brzymek Wawrzyniec*, żołnierz z 4go puł. liniowego.

Dnia 15 marca umarł w Bourges, *Baczyński Wojciech*, w 67 roku życia, b. porucznik z półku Legii Litewsko-ruskiej, rodem z Wołynia.

Na początku b. m. umarł w Paimboeuf półkownik *Franciszek Obuchowicz*.

Erratum. W ostatniem sprawozdaniu z lekyi Mickiewicza, położyć w nawiasie, zamiast: Doświadczynski — Historia w dwóch rozdziałach.

Gierent Dziennika: J. WERESZCZYŃSKI.

W Drukarni BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.